Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 13 Października 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 235 (1580)

Nowe pismo.

W pierwszych dniach b. m. ukazał się w Warszawie pierwszy numer nowego tygodnika politycznego p. t. „Tydzień". Wychodzi on pod redakcją p. Stan. Thugutta i poświęcony jest „obronie i pogłębieniu demokracji".

Próby wydawania tygodników politycznych pojawiają się w Polsce od czasu do czasu, choć naogół rzadko. Czasopisma podobne znajdują odbiorców wyłącznie niemal w nielicznem kole działaczy politycznych i społecznych. Żywot ich jest zazwyczaj krótki i suchotniczy, o ile nie mają charakteru plotkarsko-sensacyjnego. Dla wydawcy są interesem bardzo kiepskim.

Ukazanie się „Tygodnika" jest jednak wydarzeniem z innych względów zasługującem na uwagę. Przedewszystkiem, ze względów na osobę jego wydawcy i redaktora. P. Stanisław Thugutt oddawna uchodzi w opinji publicznej za politycznego wodza radykalnego ruchu ludowego. Był bezpośrednim przywódcą „Wyzwolenia", z którego wystąpił w r. 1925 wraz z kilku kolegami, nie mogąc wytrzymać orgji demagogji i partyjnictwa, panoszącego się wówczas w klubach sejmowych. W owym momencie stosunek p. Thugutta do działalności stronnictw był głęboko krytyczny i nie odznaczał się wiarą w zbawienność dla państwa ówczesnych metod i obyczajów sejmowych. Lecz po przewrocie majowym, będącym reakcją na te metody i obyczaje, nie przystał p. Thugutt do obozu, który postawił sobie za zadanie ich naprawę. Przeciwnie, powrócił do „Wyzwolenia", stwierdzając niejako w ten sposób, że, występując zeń, zbłądził, „Wyzwolenie" bowiem jakiem było, takiem też pozostało. Sądzę jednak, że decydującą pobudką kroku p. Thugutta były nie momenty pozytywne, lecz negatywne, mianowicie ujemny stosunek do rządów pomajowych. Czynny, nawykły do roli kierowniczej polityk musiał szukać dla siebie miejsca w organizacji, którąby dała mu środki politycznego działania. W okresie funkcjonowania obecnego sejmu, p. Thugutt odegrywał poważną rolę wśród opozycji lewicowej wpływając z poza sali sejmowej na taktykę nietylko swego stronnictwa, ale i innych z niem sąsiadujących.

Jak się zdaje, rola ta nie zadowolniła go. Przystępując do wydawania własnego tygodnika p. Thugutt daje do zrozumienia, iż w ramach „Wyzwolenia" nie znajduje ani dość sprecyzowanej ideologji, obejmującej całość zagadnień państwowych, ani dostatecznych środków do jej realizowania. Zakłada więc własne pismo i chce skupić wkoło niego ludzi pokrewnych mu w zakresie stosunku do rzeczywistości polskiej. Celem tego wszystkiego jest, oczywiście, wytworzenie podstaw ideologicznych dla lewicy polskiej, znajdującej się w opozycji, lecz rozproszonej i nie posiadającej żadnego wspólnego programu działania.

W liczbie współpracowników „Tygodnia", sądząc z jego pierwszych dwóch numerów, znajdujemy ludzi politycznie dość różnorodnych. Z nich kilku znanych, kilku mniej, albo wcale. Znamiennym jest udział wybitnych członków PPS. Wskazuje on na krytyczny przedewszystkiem charakter nowego tygodnika. Jakież bowiem nowe drogi ideologiczne wytknąć mogą ludzie ściśle całem swem życiem związani z programem socjalizmu polskiego, jak Bolesław Limanowski lub senator Posner?

„Nie jesteśmy wyrazem żadnej partji, nie jesteśmy żadną organizacją" — pisze p. Thugutt na wstępie pierwszego numeru „Tygodnia". Cóż więc łączy zespół tych ludzi? Odpowiedź znajdujemy dość ogólnikową: „...niektóre poglądy... szczególnie w zapatrywaniach na Polskę dzisiejszą... Wszyscy niewątpliwie jesteśmy republikanami, głęboko przeświadczonymi o tem, że przyszłość Polski zależy od zupełnego zdemokrotyzowania nietylko ustoju państwa, ale dusz ludzkich i podstaw życia gospodarczego... Demokracja, która jest naszym punktem wyjścia w rozwiązaniach teoretycznych, w życiu Polski jest celem, do którego dążyć będziemy poprzez wszystkie przeszkody"... Ogólne te tezy będą niechybnie w dalszych numerach „Tygodnia" szerzej rozwinięte.

Bliższego określenia wymaga przedewszystkiem pojęcie demokracji. W rozumieniu wielu dzisiejszych opozycjonistow jest ono ściśle związane z pewnemi instytucjami w państwie, z określonym sztywnie ich wzajemnym stosunkiem. Staje się więc kwestją formy, a nie treści według tego rozumienia nie o to chodzi jakie skutki w życiu państwowem i społecznem rodzi nieograniczone sejmowładztwo, lecz o to, że ono być musi, jest bowiem istotnem znamieniem demokracji. Pojmowana w ten sposób demokracja czyni z pewnych przejściowych form i instytucyj jakąś świętość, nietykalne *tabu*, nie podlegające żadnym zmianom, żadnym reformom.

Zrozumiałym jest dla każdego ostateczny cel, ideał demokracji. Ale środki prowadzące do niego nie muszą być te same. Najpierw dlatego, że zmieniają się warunki życia ludzkiego, następnie dlatego, że nie każdą teoretyczną formułkę życie to potwierdza. Niektóre z nich odrzuca i każe szukać innych, lub przekształcać tamte. Przecież Polska nie stała się społeczeństwem demokratycznem przez to tylko, że otrzymała parlament z takiemi prerogatywami, jakie mu nadała konstytucja z 17.III 1921 r.

P. Thugutt wypowiedział pogląd w którymś z wywiadów, że nie uważa na potrzebne zmieniać Konstytucji w Polsce. Ale są inni, którzy, nie przestając dążyć do zrealizowania ideału demokracji, są zdania, że ustrój Polski z 1921 roku nie wytrzymał próby życia i powinien być zreformowany, Dający się zauważyć we wszystkich państwach kryzys parlamentaryzmu jest niczem innem jak ruchem reformistycznym. To nie załamanie się ideału demokracji, lecz kryzys środków, formułek, które miały stanowić jego realizację. Nie jest postępowem, lecz wybitnie konserwatywnem takie stanowisko, które z pewnych obowiązujących w danej chwili formułek czyni fetysza.

Z pierwszych wypowiedzeń się redakcji „Tygodnia" odnosi się wrażenie, że za tego rodzaju fetysz uważa ona obowiązujący obecnie ustrój w Polsce, którego obronę pragnie postawić sobie za zadanie. Grupuje w tym celu dokoła siebie wszystkich tych, dla których jest ten ustrój czemś w rodzaju kryterjum itsnienia lub nie — demokracji w Polsce. Grupa ta jest nastawiona na walkę z obozem, w którym widzi dążenie do zreformowania tego ustroju. Uchyla się zasadniczo od wszelkiego współudziału w poszukiwaniu nowych dróg i środków, mogących zaradzić doświadczonemu złu. Ze swej strony nie stawia też żadnych własnych nowych tez zasadniczych. Uporczywie trzyma się tego, co jest w tej chwili doktryną parlamentarnego ustroju, pomimo licznych w całej Europie głosów krytyki i projektów reformy.

Redaktor „Tygodnia" jest człowiekiem i politykiem, który posiada szacunek nie tylko swoich dawnych i obecnych przyjaciół politycznych, ale i niezmiennych przeciwników. Był i jest sztandarową osobistością lewicy polskiej i każde jego wystąpienie publiczne zwraca ogólną uwagę, to też jego artykuły w „Tygodniu" będą niechybnie niejednokrotnie przedmiotem polemiki na łamach prasy. Lecz, sądząc z pierwszych dwóch numerów „Tygodnia" wątpić trzeba, aby z tych założeń, z których redakcja wychodzi, można było zbudować nowe drogowskazy dla przyszłości państwa.

Testis.

Wyrok w procesie opolskim.

OPOLE, 12.X (Pat). Dziś o godz. 13 przewodniczący sądu ławniczego ogłosił wyrok, mocą którego 1) uwolniono 13 oskarżonych, z których Funge i Kaduk otrzymali ostrzeżenie, 2) skazano na więzienie za ciężkie naruszenie spokoju powszechnego: Nalewaję na 8 miesięcy, Centnera i Nowaka na 6 miesięcy, Podsadę i Hapta na 4 miesiące, Polstera na 3 miesiące, wreszcie Bernarda na 105 marek grzywny. Po odczytaniu wyroku przewodniczący w dłuższym wywodzie, trwającym do godz. 13.30, wyrok umotywował.

—o—

Opinja prasy niemieckiej o wyroku opolskim.

BERLIN. 12.X. (Pat). Prasa nacjonalistyczna niemiecka komentując wyrok o procesie opolskim, zapytuje z ironją, czy sąd niemiecki nie mógł się zdobyć na zastosowanie surowszego wymiaru kary przeciw obywatelom niemieckim, działającym pod wpływem wzburzenia z powodu „prowokacyjnego wystąpienia ze strony polskiej". Ekscesy nacjonalistów niemieckich w Opolu usiłują dzienniki nacjonalistyczne berlińskie usprawiedliwić rzekomym afektem oburzenia przeciwko traktowaniu mniejszości niemieckiej w Polsce. Występy gościnne teatru polskiego w Niemczech nazywa „Boersen Zeitung" knowaniem agitacyjnem ze strony Polski, twierdząc, że w każdym incydencie polsko-niemieckim w ogólności wina leży wyłącznie po stronie Polski, uprawiającej, jak twierdzi dziennik, propagandę nienawiści przeciwko wszystkiemu, co jest niemieckie.

Przemówienie Mac Donalda przez radjo.

NOW-YORK, 12-X. (Pat). W przemówieniu, rozpowszechnionem przez radjo na całą Amerykę, premjer Mac Donald odwoływał się do narodu amerykańskiego i wzywał go do cierpliwości, by naród angielski mógł zmienić swój punkt widzenia na sprawę zbrojeń morskich. Premjer oświadczył, że marynarka angielska była właściwie podstawą bytu państwowego W. Brytanji, morze zapewniało Anglji spokój i bezpieczeństwo.

Ameryka zrozumie — mówił Mac Donald—jakie trudności należy pokonać, by przekonać naród o potrzebie jakiegokolwiek ograniczenia zbrojeń morskich, zapewniających jej bezpieczeństwo. Wykazując cierpliwość i dobrą wolę Amerykanie przyczynią się do zaniku obaw o bezpieczeństwo, oraz ułatwią ustalenie się nowego stanu rzeczy, jaki wyniknie z ograniczenia zbrojeń morskich.

W dalszym ciągu przemówienia Mac Donald oświadczył stanowczo, że w ciągu narad anglo-amerykańskich nie było nigdy mowy o ekskluzywnym sojuszu między W. Brytanją i Stanami Zjednoczonemi. Pokój światowy nie może być zapewniony przez dwa tylko narody, — spodziewać się więc należy, iż konferencja pięciu mocarstw doprowadzi do całkowitego porozumienia między wszystkiemi narodami świata. Rezultaty tej konferencji zostałyby przekazane komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej w Genewie i możnaby się spodziewać, iż ostatecznie ogólna konferencja rozbrojeniowa mogłaby się odbyć z jak najlepszemi widokami powodzenia.

Rezultaty wizyty Mac Donalda.

LONDYN, 12,X (Pat.) Dobrze poinformowany korespondent amerykański „Daily Telegaph"—Fraser, który cały czas towarzyszył Mac Donaldowi, zdziera dziś nieco zasłonę z rozmów prowadzonych w Waszyngtonie. Z relacji tej wynika, że Stany Zjednoczone jakiekolwiek ustępstwa swe w sprawie tonażu krążowników uwarunkowały od zdemobilizowania brytyjskich baz morskich na Oceanie Spokojnym i Indyjskim, oraz od zniesienia fortyfikacyj w Halifaxie i Nowej Szkocji. Jak donosi Fraser, premjer Mac Donold nie był przygotowany na omawianie tych spraw i dlatogo zwrócił się z telefonicznie do Londynu, aby na tej drodze omówić z rządem żądania zgłoszone przez Hoovera. Według Frasera, Mac Donald nie mógł wyjaśnić tej sprawy ostatecznie przed porozumieniem się z rządem kanadyjskim bezpośrednio zainteresowanym, jeśli chodzi o fortyfikacje w Halifaxie i Nowej Szkocji.

W każdym razie żądania amerykańskie, które zostały ujawnione przez niedyskrecję dziennikarską, wywołały w Ottawie wielkie wzburzenie. Co do wspomnianej przez Frasera rozmowy telefonicznej Mac Donalda z Londynem, to fakt odbycia tej rozmowy jest obszernie komentowany w kołach prasowych i politycznych w Londynie, które twierdzą, że odpowiedź Snowdena w imieniu rządu brytyjskiego na żądania postawione przez Hoovera była bardzo kategoryczna, nie pozostawiająca Mac Donaldowi żadnej możności dalszych pertraktacyj w tej sprawie.

Uroczystości ku czci Pułaskiego w Ameryce.

WASZYNGTON, 12.X (Pat). Wczorajsze uroczystości ku czci Pułaskiego w Waszyngtonie rozpoczęły się o godz. pół do 9, kiedy obydwie polskie delegacje udały się na grób Nieznanego Żołnierza w Arlington, gdzie się znajduje amerykański cmentarz narodowy. Przy dźwiękach orkiestry, przyczem oddział piechoty oddawał honory wojskowe, płk. Zahorski i por. Zarychta złożyli wieniec w imieniu Marszałka Piłsudskiego, a płk. Głogowski w imieniu armji polskiej.

Dalszy ciąg uroczystości miał miejsce pod pomnikiem Kościuszki, gdzie przedstawiciele Polskiego Związku Narodowego i Polskiego Zw. Rzymsko Katolickiego złożyli wieńce w imieniu reprezentowanych przez siebie organizacyj. W południe prezydent Hoover przyjął w Białym Domu obydwie polskie delegacje, które przedstawił mu ambasador Filipowicz. Następnie prezydent przyjął szereg polsko-amerykańskich delegacyj z całego kraju. O godz. 1.15 w klubie prasy odbyło się śniadanie, podczas którego wygłoszono szereg przemówień.

Ambasador Filipowicz w krótkiem przemówieniu w imieniu rządu polskiego podziękował za piękny dar prezesa Werbińskiego i oświadczył, iż poda projekt, by popiersie Pułaskiego umieszczone było w Warszawie w Senacie, podobnie jak na Kapitolu w Waszyngtonie. Po śniadaniu udano się pod pomnik Pułaskiego, gdzie złożono wieńce. Uroczystości zakończyło przyjęcie w polskiej ambasadzie, gdzie ambasador Filipowicz podejmował delegacje polskie i członków korpusu dyplomatycznego.

Cannossa Trockiego.

BERLIN, 12.X (Pat). „Berliner Tageblatt" donosi z dobrze poinformowanego źródła, że Trocki, oraz Rakowski wystosowali z Konstantynopola pod koniec września r. b. prośbę do instancji kierowniczej rosyjskiej partji komunistycznej. W prośbie tej petenci proszą o przyjęcie ich do partji. Trocki zwrócić się miał do swoich zwolenników z wezwaniem, aby również przyłączyli się do jego kroku, powołując się na to, iż kierunek partji stalinowskiej uległ ostatnio radykalizacji. Wobec tego nie istnieje już żadna zasadnicza rozbieżność między oficjalną polityką partji, a stanowiskiem opozycji lewicowej. Trocki żąda cofnięcia represyj w stosunku do opozycji lewicowej. Prośba Trockiego do dziś dnia pozostaje bez odpowiedzi. Kapitulacja przywódcy trockizmu w kołach niemieckich trockistów wywołała wielkie niezadowolenie.

Plotkarstwo polityczne.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Łódzki „Głos Poranny" podaje informacje telefoniczne od własnego korespondenta warszawskiego jakoby w kołach politycznych miał być szeroko komentowany fakt zamiaru złożenia mandatu urzędowego marsz. Sejmu przez posła Daszyńskiego i to na pierwszem posiedzeniu Sejmu, co ma się odbyć w końcu bież. mies. Jako bezpośredni powód tego kroku korespondent „Głosu Porannego" podaje ostatnią polemikę pomiędzy Marszałkiem Piłsudskim, a marsz. Daszyńskim. Otóż zaznaczyć musimy, że marsz. Sejmu p. Daszyński po trzydniowej niedyspozycji, w czasie której nie opuszczał mieszkania, powrócił wczoraj do swoich apartamentów służbowych i rozpoczął urzędowanie. Zarówno w kołach socjalistycznych, zbliżonych do p. Daszyńskiego, jak i wśród urzędników kancelarji Sejmu nie wiadomo komukolwiek, jakoby p. marszałek Daszyński miał wyrazić zamiar złożenia urzędu marsz. Sejmu.

Również jest nieprawdziwa pogłoska podana przez niektóre pisma jakoby prezes BBWR poseł Sławek miał udać się na dłuższy urlop, stanawisko zaś prezesa miał objąć wiceprezes tego klubu p. Koc. Pułk. Sławek po długiej chorobie czuje się obecnie zupełnie dobrze i powraca do normalnych zajęć. Ostatnio był on przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego, z którym odbył konferencję.

Tak samo fałszywą jest wiadomość, że pierwsze posiedzenie Sejmu ma odbyć się w końcu bieżącego miesiąca. W ostatnich czasach bowiem rozszerzyła się pantoflowa plotka polityczna, kolportowana przez nieodpowiednich osobników i nieodpowiednie agencje dziennikarskie, która to plotka dokonywuje fantastycznych przesunięć personalnych w świecie politycznym, oraz rozgłasza nieprawdopodobne zupełnie wiadomości o sytuacji politycznej.

Wybitnem tego świadectwem jest między innemi wiadomość, podana wyżej przez informacje „Głosu Porannego". Rząd, jak nam wiadomo, nie zdecydował dotychczas bynajmniej daty otwarcia sesji zwyczajnej Sejmu. Nastąpi to na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów w związku ze zbliżającym się, konstytucyjnie przewidzianym terminem otwarcia sesji jesiennej Sejmu.

Wykluczenie z klubu BBWR posła malwersanta.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W dniu 9 m. b. prezydjum klubu BBWR wydelegowało dwóch swoich członków, celem sprawdzenia pogłoski o nadużyciach materjalnych, dokonanych przez posła Baćmagę w charakterze wójta gminy Zakrzew. Wobec stwierdzenia przez delegatów, że zarzuty, stawiane posłowi Baćmadze są uzasadnione, delegaci zgłosili wniosek o wykluczenie jego z klubu BBWR, co zostanie formalnie uskutecznione na posiedzeniu prezydjum klubu w dniu 16 b. m. O postępowaniu i decyzji klubu został w dniu wczorajszym powiadomiony marsz. Sejmu.

Obrady PPS.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

Wczoraj pod przewodnictwem posła Niedziałkowskiego odbyło się plenarne posiedzenie klubu PPS, na którem wysłuchano referatu senatora Grossa na temat zagadnienia państwowej polityki finansowej. Tezy wysunięte przez referenta zostały przekazane specjalnej komisji, a szczegóły ich przedyskutowane z udziałem fachowców. Komisji tej przewodniczy poseł Diamand. Równocześnie po poł. obradował Centralny Komitet Wykonawczy PPS, na którym przygotowano materjał dla dwudniowego zjazdu Rady Naczelnej, rozpoczynającego się dziś. Referat o sytuacji politycznej wygłosi poseł CKW Barlicki.

List prezydenta Hoovera do P. Prezydenta Mościckiego

WARSZAWA, 12-X. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki otrzymał od prezydenta Stanów Zjednoczonych Hoovera następujący list:

„Waszyngton—Biały Dom, 10-go października 1929 roku. Ignacy Mościcki, Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Warszawie. Otrzymałem pismo Waszej Ekscelencji w związku z 150-letnią uroczystością Pułaskiego, odbywającą się w naszym kraju. Pamięć tego młodego polskiego rycerza, który przyłączył się do sił zbrojnych amerykańskich kolonistów i walczył bohatersko i odważnie od chwili przyjęcia go do sztabu generalnego Waszyngtona aż do chwili otrzymania śmiertelnej rany przy oblężeniu Savannah, — będzie zawsze żyła w sercach amerykańskich obywateli, i ich serdeczne uznanie wybitnych zasług w uzyskaniu amerykańskiej niepodległości nigdy nie zaginie. Będę szczęśliwy powitać specjalną delegację Waszej Ekscelencji i zapewnić jeszcze raz Waszą Ekscelencję o wdzięczności mego kraju i o przyjaźni do Polski.

(—) Hoover".

Wybory w Hiszpanji.

MADRYT, 12-X. (Pat). Odbyły się wybory na członków zgromadzenia. Rezultat wyborów jest całkowicie przychylny dla rządu.

Niespodziewany atut.

Berlin, 7 października 1929 r.

Plebiscyt przeciw planowi Jounga, za którym agitował „władca prasy i filmu" Hegenberg, był w znacznym stopniu skierowany przeciw osobie ministra Stresemana, którego prawica radykalna chciała napiętnować jako „zdrajcę ojczyzny". Ze śmiercią Stresemana sytuacja znacznie się zmieniła na korzyść Hugenberga, którego przedsięwzięcie wydawało się beznadziejne. Dotychczas udało się Hugenbergowi zjednać dla swego wystąpienia przeciw republice jedynie grupy, stojące bardziej na prawo od partji ludowej, której wodzem był zmarły Streseman.

Ze śmiercią Stresemana powstała możliwość utworzenia jednolitego frontu prawicy t. j. koalicji nacjonalistów z partją ludową włącznie. Koalicja ta istniała od chwili rewolucji 9-go listopada 1918 r. około 5 lat. Tylko pod wpływem Stresemana partja ludowa zmieniła swe stosunki wobec ustroju republikańskiego i przystąpiła do czynnej współpracy na terenie konstytucji wejmarskiej. Partja ludowa zrzekła się swych uprzednich ideałów „monarchji narodow." stała się partją umiarkowanych republikanów, tak zwanych „Vernunft republikaner" przypominając swoją ewolucją „ralliés" we Francji III-ciej republiki. Czy była ta ewolucja poważną i na długi czas czy też tylko — taktycznym manewrem pod wpływem Stresemana — wyjaśni się to obecnie po jego śmierci.

W partji ludowej przez cały czas jej istnienia można było zauważyć recydywy jej nacjonalistyczno - monarchistycznej przeszłości, które utrudniały bardzo jej współpracy z partjami lewicy. Streseman mógł dzięki swemu wielkiemu wpływowi paraliżować owe recydywy co związane było z uciążliwą pracą oraz walką. Dzięki swej nacjonalistyczno - monarchistycznej przeszłości cieszył się Streseman zaufaniem nawet i w takich kołach, które same przez się były dalekie od demokratyzmu i pacyfizmu. Streseman umiał zdobywać dla republiki demokratycznej i polityki pokojowej szerokie koła umiarkowanej prawicy. Czy jest to zdobycz długotrwała? Czy przetrwa unja partji ludowej z lewicą Stresemana?

Kwestja ta jest nader ważną nietylko dla Niemiec. Między partją ludową a centro - lewicową koalicją już oddawna trwały tarcia w szeregu partyj, które hamowały działalność aparatu państwowego. Co będzie silniejszem od partji ludowej: testament zmarłego wodza Stresemana czy też pokrewieństwo duchowe z nacjonalistami? — Jeszcze za życia Stresemana partja ludowa wydała odezwę przeciw przedsięwzięciu Hugenberga nazywając je „nieodpowiedzialną grą z nędzą niemiecką". Nie zdążył atoli wódz zamknąć oczy, a dochodzą już wiadomości z prowincji, że poszczególne grupy partji ludowej przechodzą do obozu Hugenberga t. j. agitują przeciwko planowi Jounga o który walczył ich zmarły wódz. Nagła śmierć Stresemana dała Hugenbergowi szanse utworzenia jednolitego wielkiego frontu prawicowego i wystąpienia przeciw centro-lewicowej koalicji.

To co wczoraj mogło uchodzić za farsę, może jutro stać się tragedją nietylko Niemiec, lecz nawet i Europy

Los dał nagle Hugenbergowi atuty w ręce. Czy będzie mógł je wykorzystać? Czy będzie mógł rozszerzyć swe wpływy i przeciągnie partję ludową na swą stronę? — Dotychczas nie wykazał, bynajmniej, zdolności strategicznych, ale bogowie niekiedy z łaski dają jednemu to, co inny napróżno stara się osiągnąć przy pomocy genjalnych planów i gorliwych wysiłków!

Dr. Grzegorz Wirszubski.

Odroczenie rokowań w sprawie Saary.

BERLIN, 12. X. (Pat). Komunikat półurzędowy donosi, że niemiecko-francuskie rokowania w sprawie zagłębia Saary odłożone zostały na wniosek Francji z dnia 16 na 28 b.m. Rząd francuski umotywował przesunięcie rokowań nieukończeniem prac przygotowawczych. W związku z tem twierdzi półurzędowa „Deutsche Diplomatische Korespondenz", że odrodzenie rokowań w sprawie zagłębia Saary wywołało zrozumiałe niezadowolenie w opinji niemieckiej, upatrującej w odroczeniu spowodowanem przez Francję dążność do odwleczenia uregulowania kwestji zagłębia Saary, którego celem jest zwrot zagłębia Saary w zakresie politycznym i gospodarezym.

—o—

Pogrzeb Jacka Malczewskiego.

KRAKÓW, 12-X. (Pat). Dziś o godz. 8 rano odbyło się wyprowadzenie zwłok Jacka Malczewskiego z domu żałoby przy ul. Anczyca na Salwatorze. W imieniu artystów przemówił Wlastimil Hofmann, w słowach pełnych żalu żegnając zmarłego. Po przemówieniu trumnę zniesiono ze wzgórza Salwatorskiego do karawanu, zaprzężonego w dwie pary koni. Orszak żałobny, poprzedzany przez duchowieństwo, podążył ulicami Kościuszki i Zwierzyniecką do kościoła O.O. Franciszkanów, gdzie ks. biskup Rospond odprawił mszę żałobną, poczem trumnę wyniesiono z kościoła i umieszczono na rydwanie. Przy dźwiękach marsza Szopena wyruszył wielki pochód żałobny w stronę Skałki. Pochód otwierali uczniowie i uczenice gimnazjalni krakowskich szkół średnich, poczem niesiono wieńce. Za wieńcami maszerowała kompanja Strzelca, przed trumną szły liczne zastępy duchowieństwa zakonnego i świeckiego. Obok rydwanu pełnili straż honorową strzelcy. Za trumną szła rodzina zmarłego, jako przedstawiciel rządu minister W. R. i O. P., liczni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, wojskowych, nauki i sztuki. W chwili, gdy pochód przechodził koło placu Bernardyńskiego, odezwał się dzwon Zygmunta. Przed kościołem św. Katarzyny pożegnał sławnego mistrza imieniem rządu minister W.R. i O.P. Czerwiński — przemówieniem.

Po przemówieniu p. ministra ujęli trumnę na barki uczniowie Akademji Sztuk Pięknych i ponieśli ją do grobu zasłużonych na Skałce, gdzie zwłoki Mistrza złożono na wieczny spoczynek obok Siemiradzkiego, Wyśpiańskiego i innych zasłużonych dla Ojczyzny wielkich obywateli i twórców.

Anhelli malarstwa polskiego.

Jackowi Malczewskiemu pozgonne.

Tragedja roku 1863 przyniosła ze sobą nieuchronny upadek ducha narodowego, ogólne przygnębienie i straszliwy zamęt w dziedzinie programu działania w przyszłości. Lata popowstańcze—to jakby nieskończenie długa, przedziwna powieść epicka, pełna chmur, tajemnic, widm, namiętnej rozpaczy i bohaterskiego szamotania się, pozbawiona jednakże wyraźnego oblicza programowego, pozbawiona ożywczego tchnienia zbawczej ideologji, któraby wskazywała drogę dorastającej generacji, którąby wywiodła znękany naród z tych straszliwych ciemności na jasną ścieżkę wiodącą ku lepszej przyszłości. Literatura, teatr, malarstwo — te potężne narzędzia, zdolne przetworzyć od podstaw zmurszały gmach pojęć narodowych zeszły na manowce i wyjałowiały do reszty oddychającą ostatniemi dreszczami wielkich haseł romantyzmu—świątynię sztuki polskiej. Po okresie ogólnego marazmu zaczyna się jednak budzić zwolna inny duch w narodzie. Nadchodzi wreszcie czas, że tęsknoty i posiewy zaczynają wydawać pierwsze nieśmiałe owoce. Zapada w mrok niewesołej przeszłości bierność i szarzyzna, bezduch i poprawna mierność. Przychodzą lata dziewięćdziesiąte, a z niemi ogromne zmiany. Budzi się „Młoda Polska", a z nią renesans sztuki polskiej. Po preludjach i introdukcjach, na horyzoncie odradzającej się sztuki polskiej pojawiają się dzieła skończonej piękności. Sztuka zakwitła bujnie i wspaniale. Odrodziły się w zdroju nowej sztuki talenty starsze, zabłysły wspaniałemi dziełami w duchu nastrojowo - symbolicznym, przypominając najpiękniejsze lata romantyzmu polskiego. Triumfy święci i malarstwo polskie. Zjawia się genjalny artysta, którego obrazy, owiane czarem poezji, zadumy i wizjonerstwa przenoszą nas w świat cierpiętnictwa Anhellego. Artystą tym, który przez genjalnie odczutą Golgotę syberyjskich cierpień i niedoli wygnańca polskiego, przyszedł ku nam, był zatopiony w wizjach — Jacek Malczewski.

Już w czasie studjów swych w paryskiej École des beaux - arts pracuje Malczewski nad realizacją swych pierwszych pomysłów do późniejszego cyklu obrazów syberyjskich. Owocem tej pracy są dwa obrazy „Niedziela w kopalni" i „Śmierć Elenai". W pierwszym z nich odtwarza artysta przygnębiającą melancholje zesłańców politycznych w chwili wypoczynku po wyczerpującej pracy. Do drugiego obrazu czerpie Malczewski natchnienie z „Anhellego" Słowackiego. Wpływ zresztą tego poematu widoczny na całym cyklu sybirskim. Na posłaniu z liści w nędznej sybirskiej chacie leży martwa jasnowłosa Elenai. Obok niej, na prostem łożu siedzi Anhelli. Twarz Elenai nacechowana stygmatem martwoty, jak również nastrój i stan duszy Anhellego i pełna bolesnego wyrazu jego postać — czynią ogromne wrażenie swoją podniosłością poetycką i dramatycznym realizmem, mimo ubóstwa barw obrazu. Dzieło całe, mimo swej prostoty, mimo przedstawienia jedynie dwu postaci — jest monumentalne.

Do cyklu powyższego należą również „Dwa pokolenia", „Zesłanie studentów" i „Śmierć na etapie". Obraz ostatni, mimo wielkiego stłoczenia osób w małej izdebce, niezwykle plastyczny. Z dzieła przemawia do nas jakiś straszliwy tragizm, wywołany kontrastowem zestawieniem nastrojów postaci przez artystę. W izbie leży umierający chłopiec, z twarzą agonją przedśmiertną wykrzywioną, a dokoła niego starsi towarzysze niedoli zupełnie obojętni, bo dawno już z grozą śmierci oswojeni. Realizm wprost krańcowy! Niezapomniane wrażenie robi „Wigilja na Syberji". Skupieni przy ubogim stole wigilijnym zesłańcy otrzymali opłatek z ojczyzny i zastygli w rozpamiętywaniu chwil w ojczyźnie przeżytych. Wrażenie potęguje mistrzowskie oświetlenie przez artystę wnętrza chaty i zapełniających ją postaci.

Dopełnieniem sybirskiego cyklu są obrazy: „Świerć wygnanki" i „Eloe". Uwieńczeniem tego cyklu i jego logicznem następstwem ideowem jest potężna wizja poety-malarza, objawiona mu po przebyciu straszliwych etapów cierpień polskiego wygnańca, wizja zbliżającego się wyzwolenia. Wizję tę ucieleśnił artysta w „Melancholji". Olbrzymi korowód skłębionych postaci, pracych nieubłaganie naprzód, zbrojnych i wciąż głodnych walki, pełnych wiary w niezniszczalność ducha narodowego i w zwycięstwo słusznej i świętej sprawy! Idą do walki dzieci, idą młodzieńcy i mężowie, wszyscy ożywieni jedną myślą i jednem pragnieniem; dopiero zgrzybiałych starców ogarnia rezygnacja i oczekiwanie jedynie śmierci—wybawicielki. Z obrazu uderza taka siła, taka potęga wiary w wyzwolenie, taka moc ducha i prometejskie bohaterstwo cierpienia, że dzięki niemu stanął Malczewski w rzędzie naszych największych wieszczów narodowych.

Podobnie inne dzieła Malczewskiego, o treści religijno-patrjotycznej, przepojone ideą mesjanistyczną, wiarą w dziejowe posłannictwo Polski—to tylko malarskie wcielenie wieszczego ducha artysty, dla którego nie było motywów i zagadnień innych, jak tylko głębokie zagadnienia bytu i przeznaczenia własnego, ukochanego nadewszystko narodu. Cała reszta — to jeno środki za pośrednictwem których dochodził do tego jednego, jedynego wielkiego celu swej genjalnej twórczości. Jemu jednemu tylko z wieszczów narodowych danem było dożyć tej wielkiej chwili, której nie dożyła ani Wielka Trójca, ani nieśmiertelny Wyśpiański. On jeden ujrzał na własne oczy Rycerza, który w „Anhellim" był wizją jedynie; on jeden mógł wreszcie zastąpić na swem genjalnem płótnie stojącą smętnie za oknem „Melancholję" na wspaniałą i upojoną zwycięstwem „Nike".

Juljan Szwed.

Pierwszy Zjazd absolwentów U. S. B.

W związku z uroczystościami jubileuszowemi Wszechnicy Batorowej odbył się w Wilnie w dniu 9 b. m. Zjazd pierwszych wychowanków odrodzonej Uczelni. Udział w nim zgłosiło około 300 byłych uczniów U. S. B. Obrady Zjazdu toczyły się w auli kolumnowej.

Na prezesów honorowych Zjazdu zostali obrani przez aklamację J. M. Rektor ks. Czesław Falkowski oraz wszyscy byli Rektorzy U. S. B. z jego pierwszym Rektorem Prof. U. J. Dr. M. Siedleckim na czele.

Zjazd zagaił w imieniu Komitetu organizacyjnego kol. Tadeusz Kiersnowski witając przybyłych gości w osobach JM. rektora ks. Czesława Falkowskiego i pp. profesorów, wśród których znajdował się p. minister Staniewicz, czcząc zasługi Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako Wskrzesiciela Wszechnicy Batorowej i Jej szczodrego Dobroczyńcy, oraz składając hołd pamięci poległych na polu chwały i zmarłych profesorów i uczniów U. S. B.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum Zjazdu z kol. Tadeuszem Kiersnowskim na czele i uchwaleniu przez Zjazd tekstu depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka J. Piłsudskiego oraz adersu do Wszechnicy Batorowej przemówił do zebranych w serdecznych i podniosłych słowach J. M. ks. rektor podkreślając, że choć w szeregach absolwentów są już dziś ludzie mający prawo do tytułu „szanownych i dostojnych" dla niego będą oni zawsze przedewszystkiem „kochani". Po JM. ks. rektorze zabrał głos prof. dr. Władyczko jako jeden z czynniejszych organizatorów Uniwersytetu, witając zebranych jako dawnych swych uczniów i obecnych młodszych kolegów. Następnie kol. Bohdan Podoski wygłosił referat p. t. „O nas, o naszej roli w społeczeństwie i naszym stosunku do U. S. B." proponując na zakończenie w imieniu Komitetu organizacyjnego powzięcie uchwały treści następującej: „Pierwszy Zjazd absolwentów U. S. B. chcąc dać wyraz serdecznemu przywiązaniu pierwszych wychowanków wskrzeszonej wolą Naczelnika odrodzonego Państwa Polskiego Wszechnicy Batorowej do swej ukochanej Almae Matris, która, powołana do życia przez Wielkiego Króla Polski, od 350 lat jest ogniskiem kultury zachodniej na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, rozumiejąc doniosłą historyczną rolę, jaką ona odgrywa w dziejach kultury kraju, chcąc choć w małym stopniu przyczynić się do rozwoju, a jednocześnie przyjść z koleżeńską pomocą tym z pośród nas, którzy pracy naukowej poświęcić się zapragną postanawia: ufundować nagrody dla poszczególnych Wydziałów U. S. B. za najlepszą pracę określoną w załączonym statucie, dokonaną przez absolwenta U. S. B. wypłacane ze składek, ściąganych od absolwentów U. S. B. w wysokości conajmniej 10-ciu zł. rocznie. Do opłacenia powyższej składki obowiązany jest moralnie każdy absolwent U. S. B. posiadający dyplom z ukończenia Uniwersytetu".

Po przyjęciu powyższej uchwały przez aklamację Zjazd zatwierdził statut funduszu nagród za prace absolwentów U. S. B. w brzmieniu proponowanem przez Komitet organizacyjny z poprawką kol. Kamińskiego oraz wybrał Komisję Rewizyjną i Komitet Wykonawczy Zjazdu absolwentów U. S. B. polecając temu ostatniemu wykonanie powziętych uchwał.

B. P.

Płeć bezradna.

Znacie zapewne powieść Elizy Orzeszkowej p. t. „Marta". Są to dramatyczne dzieje kobiety ze sfery inteligencji, która otrzymała przeciętne wykształcenie pensyjne panny z dobrego domu, ale która niema właściwie żadnego przygotowania do praktycznego życia i nic naprawdę nie umie. Totez gdy zostaje sama, opuszczona, przeżywa gehennę nędzy, cierpi i płacze bezładnie, wydana na łup nieszczęścia.

Niedawno czytaliśmy opis przeżyć jednej z takich Mart.

Pani B., córka zamożnego lekarza weterynarji, wyszła zamąż za inżyniera, mając lat 19.

W zeszłym roku mąż umarł. Pani B. zostaje sama z trojgiem drobnych dzieci...

Wyrzucają ją z mieszkania. Znalazła się na ulicy. Władze umieszczają dzieci w przytułku. Matka pozostaje dalej bez dachu nad głową. Dzień cały tuła się głodna po mieście a w nocy sypia na dworcu kolejowym. Niema literalnie nic. Co zostało po mężu rozgrabili wierzyciele, resztę sprzedano aby kilka miesięcy przeżyć.

Ale pani B. jest o tyle szczęśliwsza od Marty że posiada dwa dyplomy: kurs tecniki dentystycznej i skończone konserwatorjum. I pomimo to ginie w bezradnej rozpaczy.

Panowie mężowie i Panie małżonki! Czy mamy jeszcze bardziej i wymowniej argumentować jak bezwzględną koniecznością jest jedyny sposób zabezpieczenia przyszłości, a mianowicie — **Ubezpieczenie Życiowe w P. K. O.**

Za kilkanaście czy kilkadziesiąt złotych miesięcznie zyskujecie pewność, że Waszym najdroższym w razie nieszczęścia nic nie grozi, bo premja asekuracyjna jest ratunkiem najpewniejszym.

Napiszcie jeszcze dzisiaj do Centrali P. K. O. w Warszawie po informacje i warunki.

M. Cz.

Giełda warszawska z dn. 12.X. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Holandja	358,74—359,84—357,84
Londyn	43,39—43.50—43,28
Paryż	35,01½—35,10—34,[illegible]3
Praga	26,39—26,45—26,33
Szwajcarja	172,37—172,80—171,94
Wiedeń	125,36—125.67—125,05
Włochy	46,59—46,81—46,57
Berlin w obr. nieof.	212,71

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna 115,50—116,00. 5% konwersyjna 50,00. 5% kolejowa 47,25. 6% dolarowa 80,25. 10% kolejowa 102.50. 8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K. 94,00. Te same 7% 83,25. 8% obligacje P. B. K. III em. 94,00. 4½% L. Z. ziem. 47,35. 5% warszaw. 50,75 8% warszawskie 67,50—67,00. 8% Częstochowy 55,00. 8% ziemskie dolarowe 9[illegible],00.

Akcje: Bank Polski 166,00—166,25 Zachodni 70,00. Siła i Światło 117,00. Lilpop 28,50. Norblin 100,00. Starachowice 21,50—21,25.

Im búzdyganem kropnąłbmć w grudź.

Ukazała się książka nowego „wileńskiego" poety. Nazwisko autora? Władysław Burczyk. Tytuł: Liryki. Nakładem autora. Wilno 1929. Książka, jak tytuł wskazuje, intymna, „wnętrzna", osobista, serdeczna. Tak liryczna, że autor powinien był użyć jakiegoś melodyjnego pseudonimu: np. Lesław Fujarko, lub Leszek Harfoń.

Treść jej jest następująca.

Poeta opowiada naprzód o swym „prapoczątku":

„...W krainie niegdyś troglodytów,
Pamiętam, jakem twardą mą prawicą
W pieczarę (ciebie) wlókł...
Po długiej walce zerwałm życie twych obrońców
Im wlókł cię precz..." (str. 6).

Zerwawszy życie obrońców nieznanej bliżej troglodytki, poeta poznał rozkosze miłości.

Przy tej sposobności okazuje się, że troglodyci mieli już zróżniczkowane społeczeństwo:

„Wyrobnik tatuś twój?
Ma szorstką dłoń i ociężałe ruchy?
Cóż stąd? To błaha rzecz,
Bo ojcem złotej jest królewny". (str. 9).

Stosunki skomplikowane: wyrobnicy rodzą złote królewny, których

„Sokolich para oczu
Ciskają wkoło skry,
A jedwab duszę ściele
I anioł mieszka na jej dnie". (str. 9).

Mówi się—trudno. Miękko wysłana dusza, ale zajęta. Jak się okazuje z następnego wiersza, troglodytka - królewna jest pochodzenia izraelskiego. (str. 10).

„...Nie córa ty Litwinów,
Ni mglistej wody na północy —
Tyś dziecię słońca gwałtownego...
...Masz w kość słoniową białą twarz...
...Jak jakaby królewna, a kruczy włos
Kaskadą w puklach zlewa się na ramię.
Ty drżysz. Twa pierś..." (str. 10)

Tss... Bądźmy dyskretni.

Owóż, ta kochanka tajemnicza (Natalja?), z twarzą w kość słoniową, zdradziła, jak się zdaje, poetę z innym troglodytą. Dowiadujemy się przytem, że jest hrabianką. Sprawa coraz bardziej zawikłana. Przypomnijmy: troglodytka — córka wyrobnika—królewna — żydówka—w kość twarz — „herabianka".

Poeta zwraca się przeto w gniewie do „kolegi."

„Lecz w oczach stoi mi łagodna twarz Natalji.
Co z nią począłeś? Czyś zszargał imię jej,
Hrabianki zdeptał cześć niepokalaną?
...Lecz, podły, zapomniałeś,
Że siła jeszcze trwa...
Ty z głębokości duszy twej dobędziesz chrypły głas:
Ach, żebrzę przebaczenia"... (str. 30).

Tu sprawa staje się całkiem ciemna. Co to za głos? W jaki sposób z piersi dobywa się głazy chrypłe? Czy głazy wogóle chrypną? A jeżeli chrypną, to dlaczego? Dlaczego przebywają w duszy? — Nie znajdując na to odpowiedzi, idziemy dalej.

Jesteśmy świadkami jakiejś zbrodni:

„Stal zabójcy tknęła go w grudź". (str. 14).

W pierwszej chwili osłupienie. Jaka to część ciała? Może autor przez delikatność, nie mając dość odwagi używa jakiejś tajemniczej metafory. Zajrzyjmy do słownika Brücknera: „grud'—w biblji: grędź"—mostek cielęcy. Czyżby ów troglodyta był z gatunku cieląt? Ale przez to sytuacja staje się jeszcze bardziej zawikłana: troglodyta —królewna—hrabianka Natalja—żydówka w kość słoniową—cielę—miłość — ? Czyżby Kompleks? Kurkiewy? Freud? Boy?

Mimo to, idżmy dalej.

W dalszym ciągu jesteśmy świadkami krwawych walk,

W walkach tych pewien
...„Gordy starc, włóczony długo tam i sam,
Dokonał żywot zdala od Ojczyzny"... (str. 21).

W walkach tych
„Zagrobny orzeł nasz
Rwał w strzępy tłumny pułk", (str. 22).

W walkach tych ktoś porwał się na Boga:

„... i Boga klepiesz po ramieniu?
Bluźnisz! Jakże śmiesz Ty Stwórcy się podsuwać
I wolą-Matką być Bożego Syna —
Się dufnie pchać w kaloszach w Boską Duszę?" (Str. 49)

W griaznych kałoszach! Uj, kakoje nachalstwo!

Wreszcie—koniec:

„I król ostatni dobrowolnie
U stóp motłochu buzdygan *) położy". (str. 19)

Następuje uspokojenie: poeta „Anielskich skrzydeł słyszy szelestanie,
Niebiański śpiew usłyszy cheruwimów... (str. 25)

I szczęście byłob me bez miary,
Gdyby *) nie duszy zasmucenie...
...Popadło czoło w zamyślenie
A wtedy mnie wydaje się
We stronę morza południową
Na wyspę płynąć on z koralu". (Str. 37).

Wypoczęty, w innych nastrojach, udaje się poeta w daleką podróż.

„W odległy czas, ja — chłodny blok,
Od płyty śniegu oberwawszyś,
Z łoskotem runąłm w głąb —
Im lód lodowy pruł ja nurt,
Kierując w oddal cichą bieg". (Str. 26).

Długi czas
„Po życia morzu rozhukanem płynąłm sam,
I gdy mi fal za falą głowę zalewała,
...Naprόżno bałwan miota się o bazalt...
...Rozbitek młodociany rad powrócił w dom"... (Str. 31).

Przybył do kraju, zaiste dziwnego,

„...gdzie brat swą siostrę odsprzedaje
Kolegi chuciom na pożarcie;
Gdzie matka radzi z aptekarzem,
Ze siwym pruchłym lowelasem,
By córkę, — świeży kwiat mu dać
Na ślub, w dozgonne posiadanie
Za cenę pewni swej starości...
Gdzie rodzic dzieci swych nie bije,
Złodziejstwa lecz ich skrzętnie retuszuje,
By czynić je podobne ludziom,
I gdzie podwładny, obrażony szefem,
Odrazu w twarz go nie uderza,
Lecz czeka długo i cierpliwie...
Z ukrytym w rękaw puginałem..."

Bagatela! jakby powiedział Boy.

W drodze spotkał się poeta z dawnym przyjacielem.

Przyjaciel ów
„Był szczer i serce jadowite bez wahania
Okazał wręcz. A, podły pies!
Dopóki nędza piersi gniotła mu kolanem,
Dopóty był on mił i śliczny jak ałmaz.
Lecz marny grosz rozsadza mu dziś bok..."

Było to zapewne tak bolesne, że musiał nastąpić „Krisis" (str. 65). Poeta zapragnął śmierci:

„Ty, Boże, daj mi zginąć z mieczem...
I pamięć uczcij wstępnym bojem,
A pierś mą—raną z przodu". (str. 69).

(Broń Boże, nie z tyłu!).

Przed śmiercią musiała nastąpić krwawa pokuta.

Troglodyta bowiem zdaje sobie sprawę z tego, że popełnił wiele hańbiących czynów. Kaja się.

„Haniebnych czynów twych korona
Jest wexel (przez x), coś Ludowi ty podpisał,
Nie czując siły wypłacenia,
Lub może w mroźną jego twarz
Patrzący czekasz miłosierdzia?"

Niestety, na pokutę zapóźno. Trzeba umrzeć.

Dłonie stygną... oczy gasną... (na str. 60).

Dobry Bóg nie okazał tym razem miłosierdzia i ciężkim buzdyganem*) kropnął poetę w grudź, tak jak pragnął — z przodu.

„Cisza...
Tylko...
...W zadumaniu niebo ziemi się przygląda"... (str. 72 i ostatnia).

Jerzy Wyszomirski.

P. S. A wobec tego, że *de mortuis nil nisi bene*, przypomnę tu zasługi omawianego poety. Za zasługę uważam jeden wiersz w całym zbiorku, prawdziwą perełkę, która—doprawdy, nie rozumiem, jak mogła wyjść z pod tego samego pióra. Wiersz ten muszę przytoczyć w całości.

„Władysława Kostakówna.
Miss Polonia,
Ominąłć tytuł najpiękniejszej
Z najpiększych dziewcząt Europy.

Czy praw był sąd — czy nie —
Najmniejsze o to jest pytanie,
Bo tam sądzono tylko ciało.
Lecz Naród wspomni Cię z wdzięcznością,
Żeś Ty w stolicy pokuszenia
Rączyną drobną pieniądz odepchnęła,
Co przylgnąć pałał do Twej duszy,
By zdarć Cię—sztandar z masztu czci".

P. Władysław Burczyk wzniósł w ten sposób p. Władysławie Kostakównie pomnik trwalszy od jej „Pamiętników" — i tego mu nie zapomni wdzięczny Naród.

P. S. Tak zwana „szata graficzna" książki bez zarzutu. Nic dziwnego: tłoczono ją w drukarni „Lux", a wiadomo, że *lux in tenebris lucet*,

J. W.

(*Przyp. red.*) Dowiadujemy się, że autor tego Dzieła(!) jest absolwentem U. S. B. i nauczycielem łaciny w jednem z naszych gimnazjów! Biedni uczniowie!

*) Akcent na pierwszej zgłosce!

*) Akcent na drugiej zgłosce!

*) Akcent na pierwszej!

KRONIKA

Niedziela 13 Października

Dziś: Edwarda K. W.
Jutro: Kaliksta P. M.

Wschód słońca—g. 5 m. 56
Zachód —g. 16 m. 50

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 11 X—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	755
Temperatura średnia	+ 7 C°
Opady w milimetrach	7
Wiatr	południowy.

Uwagi: pochmurno, przelotny opad.
Minimum: + 7
Maximum: + 9
Tendencja barometr.: wzrost ciśnienia.

MIEJSKA

— **Budowa pomnika Montwiłła.** Sprawa budowy pomnika zasłużonego filantropa wileńskiego Józefa Montwiłła posunęła się ostatnio naprzód. Projekt budowy został już opracowany w 3 egzemplarzach przez inż. Siostrzeńcewicza. Biust Montwiłła wykonuje obecnie prof. Bałzukiewicz.

Ogólny kosztorys robót obliczany jest na zgórą 30.000 zł.

Pomnik, jak wiadomo, ma stanąć przy zbiegu ulic Trockiej i Zawalnej.

— **Antyhumanitarny pomysł magistratu.** Na najbliższem posiedzeniu Magistratu m. Wilna ma być poruszona kwestja wyeksmitowania uciekinierów z czasów wielkiej wojny, mieszczących się w domu miejskim przy zaułku Franciszkańskim. Lokal ten ma być przerobiony na garaż dla samochodów wydziału porządkowego magistratu. Naprawdę trudno o dziwaczniejszy mniej humanitarny pomysł pozbawienia ludzi dachu nad głową i to w okresie zbliżającej się zimy dla zaspokojenia błahej i mogącej być w inny sposób rozwiązanej sprawy.

— **Nowa ustawa o prowadzeniu przedsiębiorstw autobusowych.** Odnośne władze opracowały już projekt ustawy, wprowadzającej obowiązek uzyskiwania koncesyj dla prowadzenia przedsiębiorstw autobusowych. Koncesje będą udzielane przez Urząd Wojewódzki na okres nie dłuższy niż 10 lat. Koncesja może być udzielona na okres 20 lat wraz z prawem wyłączności inaczej mówiąc może być udzielany monopol eksploatacji poszczególnych linji o ile koncesjonarjusz przyjmie na siebie obowiązek pokrywania, albo sfinansowania kosztów budowy względnie utrzymania odnogi, po której komunikacja ma się odbywać. Ustępowanie koncesyj osobom trzecim bez zgody władz będzie wzbronione.

Taryfę i rozkład jazdy zatwierdzać będzie Urząd Wojewódzki.

Osoby prowadzące obecnie przedsiębiorstwa autobusowe będą mogły nadal prowadzić swoje przedsiębiorstwa bez koncesji tylko na przeciąg dwóch lat po wprowadzeniu nowej ustawy.

— **Zebranie Towarzystwa Badania Historji Wyzwolenia Wilna i Kresów Wschodnich.** W dniu wczorajszym, w sobotę, w wielkiej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się, z udziałem przedstawicieli władz, wojskowości i miejscowego społeczeństwa, zebranie w sprawie powołania do życia, Towarzystwa Badania Historji Wyzwolenia Wilna i Kresów Wschodnich.

Zebranie zagaił wojewoda Raczkiewicz, że w sprawie powyższej został wyłoniony, jeszcze w maju r. b., z inicjatywy Wojskowego Biura Historycznego, komitet organizacyjny. Dalszym ciągiem tej akcji jest obecne zebranie.

Referat o stanie badań nad wyzwoleniem Wileńszczyzny i całego kraju północno-wschodniego przedstawił kpt. Waligóra, delegat Wojskowego Biura Historycznego, wyliczając cały szereg publikacyj, rozkazów, wspomnień osób, mających styczność z walkami wyzwoleńczemi i akcją samoobrony, relacyj urzędowych i nieurzędowych i t. p., mogących służyć za materjał do wspomnianych badań, oraz stwierdzając istnienie znacznych luk, zwłaszcza co do pierwszego okresu przed rokiem 1918. Drugi delegat Biura Historycznego por. Kawałkowski zobrazował kwestje organizacyjne projektowanego Towarzystwa. Zarząd będzie miał za zadanie stworzenie warsztatu pracy na terenie Wilna i znalezienie podstaw materjalnych do tej pracy. Natomiast organem właściwej pracy naukowej, pozostającym w stałym kontakcie z przedstawicielami Biura Historycznego, będzie komisja naukowa, złożona z osób fachowo kompetentnych.

W końcu wybrano zarząd w następującym składzie: prezes — woj. Wł. Raczkiewicz, wiceprezesi — gen. Dąb-Biernacki, wicewojewoda St. Kirtiklis, min. Aleksander Meysztowicz, członkowie — pos. Jan Piłsudski, gen. Krok-Paszkowski, ks. rektor Czesław Falkowski, mec. Mieczysław Engiel, sen. Witold Abramowicz, mec. Stanisław Iwanowski, dyr. Gizbert-Studnicki, prez. Józef Folejewski, sekretarz — Jan Mieszkowski.

WOJSKOWA

— **Odroczenie służby wojskiwej dla jedynych żywicieli.** W związku ze zbliżającym się terminem wcielenia poborowych rocznika 1908 — władze wojskowe przypominają, iż osoby, które złożyły podania o odroczenie z tytułu jedynego żywiciela i które dotąd nie otrzymały jeszcze w tej sprawie odpowiedzi muszą się bezwzględnie stawić do swych pułków w terminach wskazanych w nadesłanych im kartach powołania. W razie pozytywnego załatwienia prośby o odroczenie, poborowi ci będą później uzyskiwali zwolnienie z pułków.

UNIWERSYTECKA

— **Wystawa Jubileuszowa Uniwersytetu Wileńskiego.** Jedna z integralnych części obchodu jubileuszowego naszej Wszechnicy jest Wystawa, urządzona w salach Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej, dostępna codziennie (również i w niedzielę) w godzinach od 10 do 18.

Wspaniale do stanu z przed stu lat przywrócona dawna aula na parterze Bibljoteki w ramach odnowionych malowideł Smuglewicza mieści pamiątki, portrety, rękopisy i dzieła drukowane, obrazujące świetność dawnego Uniwersytetu.

Sala nawprost wejścia, poświęcona pamięci Lelewela, zawiera jego portrety, rękopisy, rysunki, własnoręczne atlasy, szarfy złożone na jego trumnie w czasie przewiezienia prochów z Paryża do Wilna — wszystko to na tle księgozbioru Lelewela, przeznaczonego przezeń przed śmiercią przyszłej wskrzeszonej Wszechnicy Wileńskiej.

Wreszcie wielka sala pierwszego piętra przedstawia w pamiątkach portretach rektorów, dziełach profesorów, modelach statystycznych, adresach, darach i t. p. dzieje pierwszego dziesięciolecia wskrzeszonego Uniwersytetu Stefana Batorego.

Zwraca tu przedewszystkiem uwagę portret odnowiciela Uniwersytetu Marszałka Piłsudskiego pędzla prof. Ślędzińskiego oraz niezmiernie cenne dary złożone Uniwersytetowi przed paru dniami podczas uroczystości jubileuszowej: m. in. berła rektorskie, łańcuchy, pierścień i inne dzieła sztuki — z setkami adresów i dedykacyj.

Szczególnie należy zwrócić uwagę na jedyną sposobność obejrzenia tych cennych darów oraz licznych pamiątek historycznych z rektorską togą Skargi na czele.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Odczyt w Biał. Związku Akad.** W dniu dzisiejszym t. j. 13 października r. b. w sali Gimnazjum Białoruskiego (Ostrobramska 9) staraniem Białoruskiego Związku Akademickiego odbędzie się odczyt kol. A. Bartula na temat: „Uwagi o sztuce". Po odczycie dyskusje. Początek o godz. 5-ej.

Z POCZTY

— **Ujednostajnienie trybu prac personalnych w Wil. Dyr. P. i T.** W związku z ujednostajnieniem trybu prac w dziale personalnym przybyli onegdaj do Wilna naczelnik wydziału personalnego Ministerstwa P. i Tel. radca Słojewski oraz major Romer, szef biura wojskowego tegoż ministerstwa.

Z KOLEI

— **Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwow. w Wilnie zawiadamia** w celach informacyjnych, iż z dn. 15 października r. b. poc. pośp. Nr. 2 komunikacji bezpośredniej Niegorełoje-Władywostok będzie odchodził z Niegorełoje według ustalonego rozkładu jazdy we wtorki i soboty i przychodził do Władywostoku o godz. 20 m. 20 w piątki i wtorki. Poc. Nr. 1 komunikacji bezpośredniej Władywostok-Stołpce będzie odchodził z Władywostoku o g. 14 m. 50 we wtorki i piątki i przychodził do Stołpców według ustalonego rozkładu jazdy w piątki i poniedziałki.

Ponadto poc. Nr. 1 i 2 będą kursować w komunikacji bezpośredniej Niegorełoje-Czyta-Stołpce z odjazdem z Niegorełoje tylko we czwartki i przyjazdem do Czyty w czwartki o g. 12 m. 10 oraz odjazdem z Czyty o g. 20 m. 35 tylko w soboty i przyjazdem do Stołpców w soboty.

W pozostałe dnie poc. Nr. 1 i 2 kursują w ustalonym rozkładzie jazdy tylko na przestrzeni Niegorełoje-Moskwa, Moskwa-Stołpce.

Kursowanie parostatków Władywostok-Curuga-Władywostok, pozostaje bez zmian.

OPIEKA SPOŁECZNA

— **Dalszy ciąg lustracji ministerjalnej zakładów sierocińskich.** W dalszym ciągu lustracji minister Prystor w towarzystwie woj. Raczkiewicza i dyrektora departamentu Szubartowicza zlustrował Kasę Chorych przy ul. Dominikańskiej i na Pohulance, schronisko dla dzieci niewidomych przy ul. Antokolskiej 54 a, dom Opieki Matki Bożej S. S. Magdalenek (Senatorską 29), gdzie znajduje się 68 dziewcząt, schronisko dla dzieci prawosławnych (Ostrobramska 10), bursę białoruską (Ostrobramska 9), schronisko im. Gertrudy przy ul. Połockiej, Wileńskie T-wo Dobroczynne przy ul. Wileńskiej róg Dobroczynnej, schronisko im. Zubowicza, gniazdo św. Teresy przy ul. Jakóba Jasińskiego, Dom Serca Jezusowego, schronisko przy ul. Dobrej Rady i Żłobek Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, przy ul. Kalwaryjskiej 67.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Odsłonięcie pomnika na mogile zmarłych b. więźniów politycznych.** Dziś 13 b. m. w celu uczczenia pamięci zamordowanych i zmarłych bojowników w walce z caratem Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych oddział w Wilnie urządza uroczysty obchód.

Zbiórka o godz. 10-ej rano w Sali Miejskiej, skąd po krótkim przemówieniu o godz. 12-ej pochód wyruszy na cmentarz Rossa, gdzie nastąpi odsłonięcie pomnika na mogiłach byłych więźniów politycznych oraz złożenie wieńców. Z Rossy pochód uda się na cmentarz żydowski.

— **Zarząd Wileńskiego T-wa Opieki nad Dzieckiem** zawiadamia członków T-wa, że zwyczajne doroczne Walne Zgromadzenie odbędzie się dziś o godz. 13-ej w lokalu Żłobka Imienia Marji, przy ul. Fabrycznej 39 na Zwierzyńcu.

— **Jesienny cykl odczytów T-wa Eugenicznego.** Oddział Polsk. T-wa Eugenicznego (walki ze zwyrodnieniem rasy) w Wilnie na wiosnę wygłosił szereg odczytów w Poradni T-wa (ul. Żeligowskiego 4), które się cieszyły ze znacznej frekwencji wśród publiczności. Wobec tego i pragnąc zaznajomić szerszy ogół społeczeństwa z zasadami Eugeniki, które nie wszystkim są dostatecznie znane, Oddział Wileński P. T. E., zaczynając od 17 b. m. organizuje nowy jesienny cykl odczytów w tejże poradni co czwartek od 6—7 g. w. (wstęp bezpłatny). Zaprojektowano między innemi, następujące tematy: 1) Jak można udoskonalić rasę ludzką, 2) Na czem polega walka ze zwyrodnieniem rasy, 3) Choroby weneryczne jako klęska społeczna, 4) Alkoholizm — jedno z największych źródeł zwyrodnienia, 5) Czem groźna jest dla ludzkości gruźlica, 6) Znaczenie badań zdolności i wartości człowieka przy wyborze zawodu, 7) Zagadnienie wychowania seksualnego wśród młodzieży, 8) Problemat związku małżeństwa

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Kto może dostać pracę.** Do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Wilnie (Subocz 20 a) wpłynęły między innemi zapotrzebowania na służbę domową i folwarczną oraz robotników sezonowych (37 osób).

— **Bezrobocie.** Podług ostatnich danych statystycznych stan bezrobocia na terenie m. Wilna wykazuje minimalną zresztą tendencję zniżkową. Ogółem w P. U. P. P. zarejestrowano obecnie 1968 bezrobotnych, w tej liczbie mężczyzn 1315 i kobiet 653.

SPRAWY BIAŁORUSKIE

— **„Bielaruskaja Krynica" będzie drukowana cyrylicą.** Organ partyjny Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji „Biełaruskaja Krynica", która dotychczas była drukowana wyłącznie łacinką, obecnie ma być drukowana raz łacinką, raz cyrylicą. Powody, które skłoniły przywódców B. Ch. D. do tego kroku, są znane, pisaliśmy o nich przed paru tygodniami. Przyczynił się tu w pierwszym rzędzie „Elementarz" białoruski St. Lubicz-Majewskiego, wydany w Krakowie przy zachowaniu pisowni polskiej, a nie białoruskiej.

Następny numer „Biełaruskioj Krynicy" ma ukazać się w nowej szacie zewnętrznej.

RÓŻNE

— **Wystawa w Celi Konrada.** W związku z rewindykacją Celi Konrada i dawnego więzienia Filomatów w b. Klasztorze O. O. Bazyljanów (Ostrobramska 9) Związek Literatów urządził w „Celi" Wystawę Pamiątek Mickiewiczowskich i Filomackich. Wystawa otwarta przez cały miesiąc, od 10 b. m. do 10 listopada, w pierwszym tygodniu, t. j. do niedzieli 13 b. m. — do 10 rano do 8 wiecz. bez przerwy; po niedzieli godziny otwarcia będą wyznaczone inaczej. Wstęp 50 gr., dla uczącej się młodzieży 20 gr.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego rozesłało do wszystkich szkół afisz Wystawy, oraz okólnik, polecający zbiorowe zwiedzanie Wystawy młodzieży szkolnej i nauczycielstwu.

— **Odciążenie sądów.** W najbliższym czasie ma się ukazać nowa ustawa, na mocy której ma nastąpić odciążenie sądów przez przekazanie szeregu drobnych wykroczeń a specjalnie policyjnych dla kompetencji władz administracyjnych. Nowa ustawa pozwoli na odciążenie naszych sądów od spraw nieraz naprawdę błahych, któremi zawalone były szczególnie sądy grodzkie.

— **Z Izby Przemysł.-Handlow. w Wilnie.** Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie komunikuje, że posiada zgłoszenie poważnej firmy berlińskiej, handlującej owocami, w sprawie importu owoców i jarzyn z Polski.

Między innemi wymieniona firma sprowadza borówki. Informacyj udzieli Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie (Trocka 3).

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś ukaże się po raz piąty ciesząca się wielkiem powodzeniem doskonała komedja Gogola „Rewizor". Głęboka ta satyra na przedwojenne stosunki w Rosji przypadła do gustu publiczności wileńskiej, która szczelnie wypełnia codziennie widownię, darząc wykonawców z A. Zelwerowiczem na czele rzęsistemi oklaskami

W próbach „Maman do wzięcia" Grzymały Siedleckiego.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś wieczorem sensacyjna sztuka Bergera „Powódź".

W próbach subtelna, pełna iście francuskiego dowcipu komedja Croisseta i de Flersa „Powrót", której główne role pod reżyserją Jerzego Waldena odegrają pp. Ceranka i Molska oraz pp. Wyrwicz-Wichrowski, Ziembiński i Detkowski.

— **Popołudniówki niedzielne.** Dziś o godz. 3.30 po poł. w obu teatrach miejskich odbędą się przedstawienia popularne po cenach zniżonych. W teatrze na Pohulance ukaże się po raz ostatni wesoły dramat J. A. Kisielewskiego „W sieci", w teatrze „Lutnia" grana będzie sensacyjna sztuka „Maski" Crommelynck'a. Bilety w kasie zamawiań od godz. 11-ej rano.

— **Dzisiejsza rewja stołeczna w teatrze „Lutnia".** Dziś ulubieńcy publiczności warszawskiej artyści teatrów Qui-pro-Quo i Morskie Oko: Karol Hanusz, Marja Korska, Mila Kamińska, Stefanja Betcherowa, Stanisław Belski i Aleksander Piotrowski wystąpią po raz drugi i ostatni z programem przebojów warszawskich. Początek Rewji o godz. 11-ej w nocy.

— **Występy Malickiej i Węgierko.** Niezwykłe zainteresowanie wywołała zapowiedź występu czarującej pary artystów Marji Malickiej i Aleksandra Węgierko. Występy te odbędą się w teatrze „Lutnia" w najbliższy czwartek i piątek. Odegraną zostanie komedja „Świt, dzień i noc".

— **Wileńskie T-wo Filharmoniczne.** Dnia 13 b. m. (w niedzielę) urządza poranek Symfoniczny w Teatrze Miejskim „Lutnia" pod dyr. Eugenjusza Dziewulskiego. W poranku bierze udział Wileńska Orkiestra Symfoniczna. Początek o godz. 12 w poł.

RADJO

Fala 385.

NIEDZIELA, dnia 13 października 1929 r.

10.15: Nabożeństwo z Katedry wileńskiej poprzedzone i zakończone biciem dzwonów z dzwonnicy katedralnej. 11.55: Sygnał czasu i pierwsza próbna transmisja hejnału z Wieży Katedralnej w Wilnie oraz komunikat meteorologiczny. 12.10: Koncert. 14.00: Odczyty rolnicze. 17.15: Odczyt prof. Mościckiego. 17.40: Koncert. 19.00: Kukułka wileńska. 19.25: Pogadanka. 19.40: Program na poniedziałek sygnał czasu i rozmaitości. 20.00: Słuchowisko pogodne. 20.30: Koncert. 22.00: Pogadanki i komunikaty. 23.00 Muzyka taneczna z Warszawy.

PONIEDZIAŁEK, dnia 14 października 1929.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.35: Program dzienny, chwilka litewska. 16.55: Audycja dla dzieci — Czego ludzie nie wymyślą — wujcio Henio. 17.20: „Antoni Rubinsztein, Hans von Bülow, Alicja Barbi", IV odczyt z cyklu „Z moich wspomnień muzycznych" wygł. Michał Józefowicz. 17.45: Pieśni żołnierskie w wykonaniu Ireny Rosińskiej (sopran), Jerzy Kropiwnicki (akamp.) 18.10: Recytacje, w wyk. K. Vorbrodta. 18.25: Piosenki w wykonaniu Szymona Swolskiego, akomp. Zygm. Weiberg. 18.45: Audycja literacka: „Dwie" zradjofonizowana nowela Elizy Orzeszkowej w wyk. Zespołu dram. Rozgł. Wil. 19.15: „Profesorowie cudzoziemscy i krajowcy na uniwersytecie wileńskim" odczyt z cyklu „Jubileusz U. S. B. wygł. ks. prof. dr. Bronisław Żongołłowicz. 19.40: Program na wtorek, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Tyfus brzuszny na wileńszczyźnie i jego zwalczanie" odczyt, wygł. dr. Aleksander de Rosset. 20.30 Koncert. 22.00: Pogad. i komun. 23.00: „Spacer detektorowy po Europie".

WTOREK, dnia 15 października 1929 roku.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 16.35: Program dzienny i chwilka litewska. 16.55: Komunikat organizacyj społecznych. 17.05: „O pani, dla pani" wygł. Zula Minkiewiczówna. 17.25: Wolna trybuna. 17.45: Koncert. 18.45: „Wrażenia z Italji" II odczyt, wygł. Walerja Horoszkiewiczówna 19.10: Program na środę. 19.20: Opera „Legenda Bałtyku" poczem komunikaty. 23.00: Godzina ciszy.

Nowinki radjowe.

NIEDZIELNE AUDYCJE MUZYCZNE.

W niedzielę radjo wileńskie transmituje z Warszawy szereg ciekawych koncertów, a mianowicie: 12.10: poranek muzyki symfon. z Filharmonji warszawskiej. Koncert poświęcony utworom CZAJKOWSKIEGO. Następnie (15.20) usłyszymy koncert popularny, po którym następuje muzyka gramofonowa (16.20). O godz. zaś 16.55 zostaną nadane płyty wyłącznie w wykonaniu HANKI ORDONÓWNY, ŁAWIŃSKIEGO i in.

Godzina 17.40 przynosi nam koncert popularny w wykonaniu orkiestry Policyjnej.

AKADEMJA NA ZAKOŃCZENIE TYGODNIA L. O. P. P. ZOSTAŁA ODWOŁANA.

Zamiast akademji będzie transmitowany zwykły koncert wieczorny z Warszawy.

KUKUŁKA WILEŃSKA

Tygodnik mówiony humorystyczny będzie nadany w niedzielę o godzinie 19.25.

PIOSENKI W WYK. SZ. SWOLSKIEGO.

którego poprzednie występy cieszyły się u wileńskich radjosłuchaczy wielkiem powodzeniem, usłyszymy w poniedziałek o godz. 18.25.

KONCERT MIĘDZYNARODOWY

z Pragi transmituje Radjo-Wilno w poniedziałek o godzinie 20.30.

SPACER DETEKTOROWY PO EUROPIE

będzie nadawany od przyszłego tygodnia w poniedziałki, zmiana ta wpłynie dodatnio na repertuar retransmisyj, ponieważ w poniedziałki pracuje większa ilość stacyj europejskich więc wybór będzie również większy.

„O PANI DLA PANI"

Pogadankę na powyższy temat, wygłosi we wtorek o godzinie 17.05: Zula Minkiewiczówna.

LEGENDA BAŁTYKU

Operę Nowowiejskiego, transmituje radjo wileńskie z Katowic, we wtorek o godz. 19.20

KINA I FILMY

„PŁODNOŚĆ" „KOBIETA W PŁOMIENIACH" („Helios" i „Hollywood")

Pierwsze — typowy film tendencyjny, propagujący dążenie do posiadania jaknajliczniejszego potomstwa. Wyludniająca się Francja używa wszelkich środków aby temu zapobiec, premje, ordery, broszury, książki, prasa — teraz kino tam zaprzęgnięto do tej roboty. Film o którym mowa jest to ciężki dramat tak przygnieciony tendencją, że miejsca na artyzm bardzo niewiele w nim zostało. Pomimo to zdarzają się tam jednak wcale wartościowe momenty, przeważnie dzięki Andrée Lafayette, niepospolicie pięknej i znakomitej artystce, o której wysokim talencie, jako też piękności niejednokrotnie już pisaliśmy. Na uwagę zasługuje ciekawe wnętrze mieszkania, Andrée Laffayette bardzo ekspresyjnie skomponowane. Reszta naogół przeciętna i dość naiwna. Sporo starych dawno wyaranżerowanych tricków pomieszanych z pomysłami zupełnie nowoczesnymi. Doskonałe zdjęcia.

„Kobieta w płomieniach" jest splotem różnych rodzajów dramatycznych rzecz dość niejednolita, zakończona ciężkim melodramatem. Naogół — przeciętne, inaczej mówiąc — poprawne — to wszystko co się da powiedzieć o tym filmie.

W drugiej połowie sporo momentów nieco powyżej przeciętności, wykonawcy tylko poprawni, nie wyłączając Olgi Czechow, słynnej gwiazdy.

Wyjątkiem jedynym może była młodziutka artystka, odtwarzająca narzeczoną bohatera dramatu, bardzo ładna i ogromnie wdzięczna w swojej prostocie i naturalności. Stary baron dał kapitalny typ arystokratycznego dżentelmena, ale tylko typ, t. j. charakteryzacja, ruchy i t. p., ale nie było w tem wcale duszy; z pod bardzo artystycznie zrobionej powierzchowności nie wyglądał charakter. Wcale to nie był ojciec, raczej kolega (ojciec może być też kolegą, ale to co innego, jest on, mimo to, także ojcem), daleki życzliwy znajomy, przyjaciel ojca i t. p.

Fabuła zawiła, dość sztucznie skomplikowana, napięcie akcji dobre; brak umiaru, pospolita w niemieckich filmach przesada w scenach brutalnych (hr. Thalberg — właśc. magazynu). Wywołują nietyle nienawiść do brutala, który w takich wypadkach wydaje się jakiemś narzędziem losu (ewent. reżysera, czy autora scenarjusza), ale niesmak, niechęć do całej sceny, której z przyjemnością byśmy nie oglądali. Nie to jest przecież w założeniu dzieła sztuki. Niech się uczą Niemcy od amerykańskich reżyserów, ileż tam scen „brutalnych" w ich filmach, a przecież podanych z chwalebnym umiarem, nie przejaskrawionych ordynarnie jak w niemieckiej kinematografji. (sk)

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Kradzież roweru.** Guśkin Franciszek, Brzeg Antokolski 19, zostawił na klatce schodowej banku Polskiego rower, firmy Szterling, który został skradziony przez nieznanych sprawców. Wartość roweru ocenia na 600 zł.

— **Wypadek samochodowy.** W dniu 11-go b. m. autobus Nr. rej. 14115 prowadzony przez szofera, którego nazwiska dotychczas nie ustalono przy zbiegu ulicy Zamkowej i Skopówki najechał na dorożkę Nr. 464 należącą do Balcewicza Edwarda (Słomianka 6). Wskutek zderzenia zostało uszkodzone tylne koło dorożki i częściowo pudło. Wypadków z ludźmi nie było.

— **Poranienie.** W nocy z dnia 11 na 12 posterunkowy Banasiak Jan przechodząc ul. Zawalną koło domu Nr. 39 znalazł na chodniku człowieka przebitego nożem w okolicę łopatki. Dochodzeniem ustalono, że nazywa się on Sadowski Aleksander (Połocka 4) i że przebity został nożem przez Kosteckiego Adolfa (Wąwozy 2) Kosteckiego zatrzymano. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło Sadowskiego w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba.

Z SĄDÓW

Bez dowodów winy niema wyroku.

Przed sądem okręgowym stanął 27 letni Franciszek Pruszyński, oskarżony o to, że w drugiej połowie 1926 r. dopuścił się zbrodni przeciwko moralności publicznej na osobie swej siostry stryjecznej Stanisławie P., chwilowo zamieszkałej u rodziców oskarżonego a swego stryjaszka.

Według aktu oskarżenia podsądny miał wykorzystać moment gdy P. spała w swym pokoiku. W nocy miał się dostać tu niespostrzeżenie i zakraść się aż do łóżka swej kuzynki.

Kiedy przebudzona chciała podnieść alarm Pruszyński zatkał jej usta i groził zaduszeniem zmuszając ją do uległości.

Po spełnionej zbrodni Pruszyński przez dłuższy czas teroryzował swą ofiarę nie pozwalając wychodzić z domu i mówić komukolwiek o nocnej przygodzie.

Wreszcie po kilku tygodniach pokrzywdzonej udało się wymknąć z pod czujnej opieki swego kuzyna i poskarżyć się matce.

Policja na skutek zameldowania wdrożyła śledztwo, a lekarz który dokonał obdukcji stwierdził iż skarżąca pozbawiona była dziewictwa, jednak nie mógł ustalić śladów dokonanego na niej gwałtu, wobec tego, że badanie nastąpiło zbyt późno.

F. Pruszyński do winy się nie przyznał i oświadczył, iż nigdy podobnego faktu nie było.

Wobec braku dowodów potwierdzających oskarżenie poszkodowanej, sąd oskarżonego uniewinnił. Ka-er.

Brudervereindziści mszczą swych towarzyszy.

Kiedy władze bezpieczeństwa w 1924 roku likwidowały na terenie m. Wilna złodziejską bandę zw. „Bruderferein", niejaki Fewel Bijch, znający stosunki, był wielce pomocny policji przez udzielenie informacji o działalności poszczególnych członków tej organizacji.

W liczbie skazanych znalazł się też Aron Wojciuk, którego syn Szymiel, wraz ze zwolnionymi później z więzienia poprzysięgli Bojchowi zemstę.

Upłynęło od tej pory kilka lat, jednak uczucie zemsty nie minęło, przeciwnie gdy tylko nadarzyła się sposobność, z całą dzikością postanowiono wykonać zemstę nad zdrajcą tajemnicy.

W pierwszych dniach kwietnia Szymiel Wojciuk spotkał Bojcha, wychodzącego z jednego z szynków, znajdujących się przy ulicy Nowogródzkiej i bez zbytnich wstępów pchnął go nożem w plecy, a sam zbiegł.

Rana zadana okazała się powierzchowną, tak, że Bojch wkrótce przyszedł do zdrowia.

Nie dość tego było mścicielom, którzy w dalszym ciągu oczekiwali sposobności, by rozprawić się po swojemu z Bojchem.

Dnia 24 kwietnia do mieszkania Bojcha wdarł się Wojciuk z rewolwerem, mając za sobą kilku swych towarzyszy. Bojcha nie było w domu, a obecna wówczas Wasiljewa, wiedząc co znaczą te odwiedziny zagroziła, że zawezwie policję o ile nie opuszczą mieszkania.

Wojciuk nie chcąc narażać się ustąpił, a wychodząc powiedział do oczekujących na niego towarzyszy: „ma szczęście, lecz wszystko jedno, nie dziś to jutro".

Złowroga ta zapowiedź niebawem została spełniona.

W dwa dni później kiedy Bojch powracał do domu, przy zbiegu ul. Archanielskiej i Nowogródzkiej z za słupa telegraficznego rozległ się strzał. Kula ugodziła Bojcha. Znajdujący się wówczas w pobliżu posterunkowy zatrzymał uciekającego z bronią w ręku, a po rozbrojeniu zaaresztował. Okazało się iż jest to Szymiel Wojciuk.

Sprawca usiłowania zabójstwa stanął przed sądem okręgowym, lecz do winy się nie przyznał. Twierdził on iż wprawdzie strzelił do Bojcha, ale uczynił to w obronie własnej, gdyż ten biegł w jego stronę z nożem i rewolwerem w rękach.

Prokurator p. Kowerski domagał się surowej kary dla oskarżonego, zaś obrońca podsądnego adw. Kulikowski, gorąco podtrzymywał tezę swego klijenta.

Sąd pod przewodnictwem p. sędziego Miłaszewicza uznał, iż oskarżenie jest w zupełności dowiedzione i skazał Wojciuka na 4 lata ciężkiego więzienia. Ka-er.

Koła Gospodyń Wiejskich.

Wziąwszy pod uwagę ogromną potrzebę podniesienia kultury gospodarstwa domowego wiejskiego, jak również współdziałanie kobiet w podniesieniu gospodarstw rolnych, Wileńskie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych postanowiło organizować przy Kółkach Rolniczych, mleczarniach i ośrodkach ku temu się nadających, Koła Gospodyń Wiejskich, które w zakresie pracy miałyby przedewszystkiem organizowanie i uproszczenie prac domowych, hodowlę drobiu, trzody, warzywnictwo, gotowanie, szycie, wyrób wędlin i inne.

Zważywszy, iż Koła Gospodyń Wiejskich na terenie Wileńszczyzny są jeszcze bardzo mało rozpowszechnione i nie mamy przygotowanych kobiet, któreby mogły stanąć na czele tych Kół, Wileńskie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych urządza 3-ch dniowy kurs bezpłatny dla prezesek Kół Gospodyń Wiejskich i osób chcących pracować w Zarządzie.

Kurs rozpocznie się 28 b. m. o godz. 8-ej rano Mszą Św. w Ostrej Bramie, następnie wykłady rozpoczną się o godz. 9 m. 30 w sali Stowarzyszenia św. Zyty, przy zaułku Kazimierzowskim 3 (naprzeciw Kina Miejsk.).

W dniach następnych wykłady będą się odbywały od godz. 9-ej do 13-ej i od 1-ej do 18-ej.

Noclegi dla przyjezdnych pań zapewnione (bezpłatnie).

Zainteresowane panie proszone są o jaknajliczniejszy udział w kursie.

Zgłaszać się wcześniej do Wileńskiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolnicz., Wilno, ul. Sierakowskiego 4, pisemnie lub też osobiście.

Dnia 27 b. m. Wileńskie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych zwołuje organizacyjne zebranie Sekcji Kół Gospodyń Wiejskich i prosi panie interesujące się tą sprawą o liczne przybycie na zebranie o g. 11-ej do Związku Ziemian, Wilno, ul. Zawalna 9.

Posiedzenie b. Zarządu Kasy Chorych.

W piątek odbyło się w mieszk. prywatnem p. Korolca posiedzenie członków byłego Zarządu wileńskiej Kasy Chorych. Uchwalono tekst odwołania do głównego Urzędu Ubezpieczeń przeciwko zarządzeniu zawieszenia w czynnościach Rady i Zarządu. Tekst przyjęto jednogłośnie. Charakterystycznem jest, że głosowali zgodnie przedstawicie skrajnej lewicy, z endekami—przedstawicielami pracodawców. Pozatem godnym podkreślenia jest fakt, że żaden z członków Ch. D. na zebranie nie przybył.

VI Tydzień Lotniczo-Gazowy.

Ewolucje lotnicze w Porubanku.

Jak się dowiadujemy, w związku z dzisiejszemi pokazami lotniczo-gazowemi do Porubanka przybywa rano z Lidy eskadra lotnicza, która wezmie czynny udział w pokazach lotniczo-przeciwgazowych,

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

W. SOMERSET MAUGHAM. (2)

Siła wyższa.

(*Z cyklu „SAMOTNE DUSZE“*).

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

Doris milczała. Obojętny ton jego słów wydał jej się trochę rażący. Jakiż on nieczuły. Odpowiedziała mu z wyrazem dziwnej surowości na otwartej, szczerej, ładnej angielskiej twarzyczce.

— A co z dziećmi?

— Z pewnością nie dzieje im się krzywda. Każdy ojciec stara się wedle możności o zapewnienie im odpowiedniego wykształcenia. Chłopcy dostają potem rządowe posady, i dobrze im się dzieje.

Uśmiechnęła się trochę żałośnie.

— Nie uda ci się wmówić we mnie, że to jest dobry system.

— Nie trzeba sądzić za surowo — odrzucił również z uśmiechem.

— Nie jestem surowa, ale cieszę się, żeś ty nie miał nigdy takiej malajskiej żony. Jakieby to było okropne gdyby ci dwaj malcy byli twoimi synami.

Służący zmienił talerze. Menu młodej pary nie odznaczało się rozmaitością. Zaczynali lunch od ryb rzecznych, niesmacznych i jałowych, tak, że spożycie ich z pewnym smakiem wymagało dużej ilości sosu pomidorowego. Na drugie danie mieli zazwyczaj jakieś mięso. Guy podał żonie sosjerkę.

— Stary sułtan uważał, że ten kraj nie nadaje się dla białych kobiet — zauważył. — I nawet zachęcał białych przybyszów do... takich kolorowych małżeństw. Naturalnie teraz stosunki uległy zmianie. Niema żadnych buntów, żadnych zamieszek i nauczyliśmy się walczyć z klimatem.

— Wiesz, Guy, starszy z tych chłopców miał jakieś siedem — osiem lat, a młodszy około pięciu.

— Na stacji w głębi dżungli żyje się człowiekowi straszliwie samotnie. Często przez pół roku nie widzi się białej twarzy. I dostaje się stanowisko w wieku nieledwie chłopięcym.

Posłał jej swój czarujący uśmiech, pod którego wpływem jego pucołowata, pospolita twarz uległa istnej metamorfozie.

— Widzisz, są okoliczności łagodzące.

Nie mogła się nigdy oprzeć jego uśmiechowi. Był to jego najlepszy argument. Oczy jej stały się zpowrotem łagodne i serdeczne.

— No, naturalnie.

Wyciągnęła rękę przez cały stół i położyła ją na jego dłoni.

— Cieszę się, że spotkałeś mnie w tak młodym wieku. Szczerze mówiąc, zmartwiłabym się bardzo — och, Boże! — gdybym się dowiedziała, że i ty żyłeś w taki sposób.

Ścisnął ją za rękę.

— Czy jesteś szczęśliwa najdroższa?

— Bez miary.

W płóciennej sukience wyglądała świeżo i rześko. Upał nie odbijał się ujemnie na jej wyglądzie. Umiała go znosić. Uroda jej była właściwie tylko wdziękiem młodości, chociaż piwne oczy zasługiwały na miano ładnych. Była ujmująco sympatyczna. Czarne, krótko ostrzyżone włosy odznaczały się gęstością i połyskiem. Robiła wrażenie energicznej osóbki, i łatwo się było domyślić, że członek parlamentu, u którego pracowała, miał z niej świetną sekretarkę.

— Pokochałam ten kraj od pierwszego rzutu oka — rzekła. — Chociaż tak często jestem sama, nie przypominam sobie, żebym się kiedy nudziła.

Naturalnie czytała dużo powieści o Archipelagu Malajskim i nabrała pewnego wyobrażenia o posępnej wyspie, poprzecinanej szerokiemi wstęgami złowieszczych rzek i porośniętej milcząco nieprzeniknioną dżunglą. Kiedy mały pobrzeżny parowiec wysadził ich u ujścia rzeki, gdzie czekała ogromna łódź, obsadzona przez dwunastu Dajaków, aby ich zawieźć na stację, widok cudownego krajobrazu, pociągającego raczej niż budzącego grozę, przyprawił ją o silne wstrząśnienie. Radosny nastrój bujnej przyrody przypomniał wesoły świergot ptaków, ukrytych w koronach drzew. Po obu stronach rzeki rosły mangowce i palmy, a za niemi rozciągała się zwarta zielona gęstwina puszczy. Na dalszym planie błękitniały łańcuchy gór. Doris doznała wrażenia nie ciasnoty i ponurności, lecz wolnych przestrzeni, otwartych dla swobodnych wędrówek pogodnej fantazji. Zieleń wdzięczyła się słoneczną jaskrawością, a niebo było lazurowe i promienne. Wdzięczna kraina zdawała się przyjmować ją powitalnym uśmiechem.

Płynęli wzdłuż brzegu, a w górze nad ich głowami leciała para gołębi. Tuż przed nimi przefrunął zimorodek niby uskrzydlony klejnot. Na gałęzi siedziały ze zwieszonemi ogonami dwie małpy. Na horyzoncie z drugiej strony, mętnej rzeki het, het poza dżunglą widniało stado małych białych chmurek, podobnych do baletnic w białych spódniczkach, które — wesoło i żywo — czekają w głębi sceny na podniesienie kurtyny. W sercu młodej kobiety wzbierała wielka radość. Myśl o tych pierwszych przeżyciach na nowej ziemi sprawiła, że spojrzała na męża z wyrazem głębokiego, pełnego wdzięczności uczucia.

A co to była za przyjemność doprowadzać do porządku wielką bawialnię. Gdy przyjechała, ujrzała na podłodze brudną, podartą matę. Na ścianach z niemalowanego drzewa wisiały (znacznie za wysoko) reprodukcje znanych obrazów i dajackie tarcze i parangi. Na stolikach, nakrytych suknem dajackiem w ciemnych kolorach, stały bronzy z Brunei, nieczyszczone od niepamiętnych czasów, puste pudełka od papierosów i wyroby malajskie ze srebra. W kącie stała drewniana nieheblowana półka, wypełniona taniemi powieściami i dziełami podróżniczemi w zniszczonych skórzanych oprawach. Drugą półkę zajmowały puste butelki. Typowy kawalerski pokój, zaniedbany i nieprzytulny. Ubawił ją i jednocześnie rozrzewnił. Jakie też ten biedny Guy wiódł tutaj życie! Jakie smutne! Jakie samotne! Zarzuciła mu ręce na szyję i pocałowała w rumiany policzek.

— Moje biedactwo — zawołała ze śmiechem.

Była zręczna i pracowita, to też niebawem wygląd pokoju uległ zasadniczej zmianie. Przestawiła to, wyczyściła tamto, a z czem się nie dało nic zrobić, usunęła. Prezenty ślubne zapełniły pozostałe luki. W bawialni zapanował nastrój ciepła i wdzięku. W szklanych wazonach wdzięczyły się orchideje i ogromne bukiety kwitnących gałęzi. Doris czuła się nad wyraz dumna, bo to był jej własny dom. Dotychczas mieszkała zawsze w nędznych wynajmowanych mieszkaniach.

— Zadowolony jesteś ze mnie? — zapytała, doprowadziwszy wszystko do porządku.

— Najzupełniej — odpowiedział z uśmiechem.

Ucieszyła ją ta świadomie zdawkowa pochwała. Jak to dobrze, że oni się tak bardzo rozumieją! Oboje nie byli skłonni do łatwego okazywania wzruszeń, i rozmowy ich przechodziły rzadko kiedy poza ramy żartobliwych przekomarzań.

Skończyli jeść, i Guy rzucił się na leżak, aby zażyć popołudniowej drzemki. Doris skierowała się w stronę swego pokoju. Zdziwiła się bardzo gdy w przejściu pociągnął ją nagle ku sobie i pocałował w usta, nie mieli bowiem zwyczaju całować się w nieokreślonych godzinach.

— Nasycił się biedak, i zebrało mu się na czułości — zażartowała.

— Marsz stąd zaraz i żebyś mi dała święty spokój przynajmniej na dwie godziny.

— Tylko nie chrap!

Wyszła. Wstali o świcie, to też nie upłynęło i pięciu minut, a spali oboje jak zabici.

Doris obudziła się, usłyszawszy plusk w łazience. Ściany bungalowu były cienkie, i nigdy czynności młodej pary nie uchodziły nawzajem ich uszu. Nie chciało jej się ruszać, usłyszawszy jednak, że chłopiec nakrywa do herbaty zerwała się i pobiegła do swojej łazienki. Woda, chociaż nie zimna, odświeżała nadzwyczajnie. W stołowym pokoju zastała męża, wyjmującego z szafy rakiety, bo wieczorem grywali zawsze w tennisa. Noc zapadała o szóstej.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz“ Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Józef Jurkiewicz.**